

ELŻBIETA POKORZYŃSKA

## Intrologatorstwo krakowskie, lwowskie i warszawskie w XIX i 1. połowie XX w. Studium porównawcze

Próbie porównania stanu rzemiosła intrologatorskiego trzech ośrodków: Krakowa, Lwowa i Warszawy w XIX i 1. połowie XX wieku uzasadnia ich przodująca w tym zakresie pozycja na ziemiach polskich. Jak się wydaje, porównywalną z nimi pozycję zajmował również Poznań.

Najbogatszą literaturę przedmiotu posiada intrologatorstwo krakowskie. W pierwszym rzędzie należy tu wymienić publikacje Jerzego Dobrzyckiego, olbrzymią pracą Gustawa Schmagera, polegającą na sformułowaniu przeszło pięćdziesięciu biografii krakowskich mistrzów intrologatorskich (obok nich także lwowskich), które znalazły się w *Słowniku pracowników książki polskiej* oraz publikacje Marii Kocójowej. Liczne opracowania poświęcono czołowemu krakowskiemu zakładowi intrologatorskiemu Roberta Jahody<sup>1</sup>.

Znacznie uboższa jest nasza wiedza o intrologatorstwie lwowskim. Kluczowe znaczenie ma publikacja Edwarda Różyckiego *Z dziejów XIX- i XX-wiecznego intrologatorstwa we Lwowie*. Autorka tych słów miała z kolei przed laty okazję przyjrzeć się bliżej dorobkowi najbardziej znanego intrologatora lwowskiego – Aleksandra Semkowicza<sup>2</sup>.

Najskromniejszy jest zasób publikacji z zakresu oprawozdawstwa warszawskiego – wymienić tu można prace przyczynkarskie poświęcone poszczególnym rzemieślnikom: Franciszkowi Joachimowi Radziszewskiemu, Adolfowi Kantorowi oraz zespołowi opraw z czasów Królestwa Kongresowego<sup>3</sup>. Na przeprowadzenie

<sup>1</sup> J. Dobrzycki, *Intrologatorstwo krakowskie ostatnich lat pięćdziesięciu*, Kraków 1926; idem, *Zarys dziejów intrologatorstwa w Krakowie*, Kraków 1968; M. Kocójowa, *Krakowski świat książki doby autonomii galicyjskiej*, Kraków 1990; *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1986; *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa 1972; K. Homola, P. Smolik, *Oprawy zakładu intrologatorskiego Roberta Jahody z lat 1925-1926*, Kraków 1926.

<sup>2</sup> E. Różycki, *Z dziejów XIX- i XX-wiecznego intrologatorstwa we Lwowie*, „Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie” 1992, nr 3, s. 21-37; *Aleksander Semkowicz 1885-1954, intrologator, mickiewiczolog, bibliofil*, oprac. E. Bukowska, Warszawa 1992.

<sup>3</sup> M. Hilchen, *Pomyślał, rysował, wykonał Franciszek Joachim Radziszewski*, [w:] *Oprawy artystyczne Franciszka Joachima Radziszewskiego. Katalog wystawy*, Łódź 1987; A. Kempa,

analizy porównawczej Warszawy z pozostałymi ośrodkami pozwalają własne prace badawcze autorki<sup>4</sup>.

Badanie introligatorstwa i oprawy książki wymaga, jak wszystkie zagadnienia z zakresu wytwarzania i rynku książki, uwzględnienia uwarunkowań polityczno-prawnych, ekonomicznych i społecznych. Punktem wyjścia będzie zatem analiza warunków, w jakich funkcjonowało rzemiosło w omawianych ośrodkach.

W czasach Rzeczypospolitej środowisko introligatorskie we wszystkich trzech miastach było zorganizowane w cechy. Najdawniejszy i najsilniejszy był cech krakowski, zawiązany prawdopodobnie w 1547 roku. Pełnił on funkcję patrolną dla majstrów Lwowa i Warszawy (tzw. mistrzowie przymówieni). W Warszawie introligatorzy uzyskali przywilej na założenie cechu w 1699, a we Lwowie w 1744 roku.

Na początku omawianego okresu, tj. po insurekcji kościuszkowskiej i III rozbiórce Polski, Warszawa znalazła się w krytycznym położeniu, w dużej mierze zniszczona, obrabowana, opuszczona przez ośrodki władzy i zamożnych mieszkańców, tj. arystokrację i szlachtę, a nawet znaczną część mieszczan. Ledwo egzystujące środowisko rzemieślnicze zostało dodatkowo dotknięte zniesieniem korporacji cechowych przez Kodeks Napoleona w 1808 roku. Organizacje nie zostały wprawdzie zdelegalizowane, ale utraciły pozycję w systemie samorządu miejskiego i sposób finansowania, bowiem rzemieślnicy zostali zobligowani do wpłacania należności i podatków bezpośrednio do skarbu państwa. Światła polityka prowadzona w pierwszym tzw. konstytucyjnym okresie panowania rosyjskiego stworzyła podwaliny dla rozwoju ekonomicznego kraju. Największe znaczenie dla omawianego zagadnienia miała tzw. Ustawa o zgromadzeniach, podpisana przez namiestnika Królestwa – gen. Józefa Zajączka 31 grudnia 1816 roku. Jej inicjatorami i autorami byli m.in. Tadeusz Mostowski i Stanisław Staszic. W ustawie odrzucono tradycyjną nazwę cechu, zastępując ją określeniem „zgromadzenie rzemieślnicze”. Takie organizacje były dobrowolne i w żaden sposób nie mogły tamować działalności wytwórczej osobom nienależącym do zgromadzenia, a nawet nieposiadającym uprawnień. Wprowadzono gospodarkę wolnorynkową, w której stroną dla przedsiębiorcy był urząd – Magistrat, udzielający konsensy (zezwoleń na działalność gospodarczą), przyjmujący opłatę patentową i należne podatki. Jedynym przywilejem, jaki pozostał majstrom cechowym, było kształcenie uczniów i wyzwalanie czeladników. Na skutek zdarzeń politycznych, po kolejnych niepowodzeniach powstańczych, ograniczana była autonomia polityczna Królestwa, ale zaborca nie hamował rozwoju gospodarczego: następował znaczący przyrost liczebny klasy rzemieślniczej

---

Śpiewak czyli Kantor, „Bibliotekarz” 2004, nr 6, s. 29-30; A. Birkenmajer, *Fragmety Belwederskiej Biblioteki W. Ks. Konstantego Pawłowicza w moim księgozbiórce*, „Silva Rerum” 1930, nr 5; idem, *Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego 1817-1830. Materiały bibliograficzne*, Kraków 1929.

<sup>4</sup> E. Pokorzyńska, *Warszawski warsztat opraw empirycznych Antoniego Oehla*, „Roczniki Biblioteczne” R. 48, 2004, s. 83-106; eadem, *Introligatorzy warszawscy w świetle akt Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z lat 1822-1869*, „Rocznik Warszawski” t. 35, 2007, s. 285-309; eadem, *Sztuka introligatorska w Warszawie w pierwszej połowie XIX wieku*, „Roczniki Biblioteczne” t. 51, 2007, s. 103-125 i in.



i wytworzył się silny rynek wytwórczości i usług z dostępem do chłonnych rynków zbytu na terenach Cesarstwa Rosyjskiego.

Warszawski cech intrologatorski był w XVIII wieku bardzo słaby i mało liczebny (4-6 majstrów), dopiero w epoce stanisławowskiej osiągnął poważniejszą pozycję. Przekształcony mocą ustawy z 1816 roku w Zgromadzenie Intrologatorów, skupiał w wieku XIX kilkunastu majstrów, a w 2. połowie stulecia i na początku XX wieku – dwudziestu kilku członków<sup>5</sup>.

Lwów już po pierwszym rozbiornie znalazł się pod władzą Austrii i stał się stolicą Królestwa Galicji i Lodomerii. Zdarzenia polityczne przełomu XVIII/XIX wieku nie naruszyły jego substancji miejskiej ani bytu mieszkańców. Dopasowanie ustroju miejskiego do prawa austriackiego pociągnęło za sobą znaczne zwiększenie obciążeń podatkowych; ograniczenia ekonomiczne i handlowe miały na celu stworzenie z Galicji rynku zbytu dla wytwórczości austriackiej. Taka polityka, spotęgowana przez samowolę obcych urzędników, wywołała zastój ekonomiczny kraju i jego stolicy, a w konsekwencji stałe słabnięcie rzemiosła. Przez znaczną część XIX wieku rzemiosło obowiązywały jeszcze rozwiązania monopolistyczne (cechowe), choć zarazem tradycyjne organizacje rzemieślników postrzegane były przez władze austriackie jako wrogie im ostoje polskości. Germanizacja kraju odbiła się także na cechach, które zmuszone zostały do prowadzenia dokumentacji w języku niemieckim. Jednocześnie następował napływ żywołu niemieckiego do rzemiosła. Zjawiska te obserwujemy także we lwowskim cechu intrologatorskim. Jego liczebność w początku XIX wieku wynosiła ok. 10 członków.

W 1859 roku została nadana Galicji ustawa przemysłowa, wprowadzająca wolność działalności gospodarczej. Ustawa zalecała likwidację cechów w ich ówczesnej postaci, a na ich miejsce powołano dobrowolne stowarzyszenia przemysłowe, mające na celu wspólną organizację zaopatrzenia i zbytu, prowadzenia kas kapitałowych, kreowania wspólnego rozwoju przemysłu. W 1864 roku powstało Stowarzyszenie Przemysłowe Intrologatorów we Lwowie, zwane też Korporacją Intrologatorów<sup>6</sup>.

Kraków posiadał w 1. poł. XIX wieku autonomię kontrolowaną przez trzech zaborców. W rzemiosle obowiązywało dawne prawo – monopol mistrzów zrzeszonych w cechu. Jednakże cechowe przywileje zostały ograniczone do prawa przyjmowania do zawodu, kształcenia i nadawania tytułu czeladnika i majstra, natomiast uprawnienia do prowadzenia rzemiosła udzielała władza rządowa. Odcięcie Krakowa od prowincji skutkowało utrudnieniami w pozyskiwaniu surowców oraz skurczeniem rynku zbytu, co w połączeniu ze szczupłością kapitałów powodowało zastój ekonomiczny i społeczny. Po włączeniu Krakowa do Austrii (1846) zaczęły obowiązywać austriackie rozwiązania prawne. W myśl ustawy przemysłowej w Krakowie utworzono Stowarzyszenie (zwane też cechem) Intrologatorów i Pudelkarzy<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Archiwum Państwowe m. st. Warszawy, Warszawskie Księgi Cechowe, 13, Księga rachunkowa Cechu Intrologatorskiego z lat 1811-1830; *Przewodnik warszawski informacyjno-adresowy na rok 1869*, R. 1, oprac. W. Dzierżanowski, Warszawa 1869, s. 324; *Sto lat Ustawy Zgromadzeń Rzemieślniczych w Królestwie Polskiem. 31 grudnia MDCCCXVI-MCMXVI*, Warszawa 1916, s. 52.

<sup>6</sup> E. Różycki, *op. cit.*, s. 26.

<sup>7</sup> M. Kocójowa, *op. cit.*, s. 225.



W niepodległej Polsce regulacja prawna sfery rzemieślniczej dokonała się poprzez ustawę przemysłową wydaną w 1927 roku. Cechom odebrano ostatni przywilej – kształcenia uczniów, odtąd nauczać mógł każdy fachowiec posiadający tytuł mistrza. Egzaminowanie przebiegało w komisjach, które istniały nie tylko w cechu, ale też w izbach rzemieślniczych, szkołach, wojsku itp., zaś dyplomy wystawiały izby rzemieślnicze. Zarówno w Krakowie, we Lwowie, jak i w Warszawie natychmiast przekształcono istniejące organizacje w cechy introligatorskie. Cechy te utrzymywały ze sobą kontakty, zjednoczyły się w obronie rynku pracy, walcząc z konkurencją w postaci warsztatów tworzonych przy różnych instytucjach, odbierających pracę rzemieślnikom<sup>8</sup>. Kontakty introligatorów z różnych miast istniały zresztą i wcześniej, nawet ponad podziałami zaborów. W 1913 roku odbył się w Krakowie krajowy zjazd introligatorów galicyjskich; w tymże roku, przy okazji wystawy introligatorskiej zorganizowanej w Muzeum Techniczno-Przemysłowym, mistrzowie Krakowa spotkali się z delegatami cechu warszawskiego. W niepodległej Polsce I Zjazd Introligatorski odbył się we Lwowie w 1926 roku przy okazji Targów Wschodnich, następny w 1928 roku w Poznaniu podczas Powszechnej Wystawy Krajowej. W 1931 roku w Warszawie miał miejsce Ogólnopolski Zjazd Przedstawicieli Zawodu Introligatorskiego<sup>9</sup>.

W gronie rzemieślników introligatorów napotykamy na jednostki aktywne politycznie i społecznie. Istotne miejsce w ruchu rzemieślniczym zajmował warszawski mistrz Jan Franciszek Puget, który był członkiem Komitetu Głównego Centralnego Towarzystwa Rzemieślniczego i późniejszego Związku Rzemieślników Chrześcijan (w tej ostatniej organizacji był członkiem zarządu i przewodniczącym grupy zawodowej papierniczej)<sup>10</sup>. Późniejszy prezes tego związku na teren województwa lwowskiego, Aleksander Semkowicz, został w 1938 roku senatorem. Krakowianin Robert Jahoda-Żółtowski dwukrotnie (w wyborach 1935 i 1938 roku) był posłem z ramienia ugrupowań sanacyjnych.

We wszystkich trzech ośrodkach działały introligatorskie organizacje pracownicze. W tradycyjnym ustroju cechowym czeladnicy byli członkami cechu. XIX-wieczne ustawy przemysłowe wykształciły organizacje czeladnicze, umocowane obok cechu (Warszawa) lub niezależnie od niego, zwane zgromadzeniami czeladniczymi lub zgromadzeniami towarzyszy. Stanowiły one korporację samopomocową dla czeladników przybywających do miasta, poszukujących pracy, bezrobotnych, chorych i niedołączonych. Organizacja miała charakter samorządowy, kierownictwo (tzw. starszego czeladnika) członkowie wybierali spośród siebie, jeden z lokalnych mistrzów sprawował nadzór nad organizacją i jej finansami. W środowisku warszawskim znaną postacią był starszy Zgromadzenia Czeladni-

<sup>8</sup> Udział w konsolidacji introligatorstwa polskiego wzięło także aktywne w tym czasie środowisko poznańskie, w którym wydawano „Polską Gazetę Introligatorską”.

<sup>9</sup> J. Dobrzycki, *Zarys dziejów...*, s. 41; „Polska Gazeta Introligatorska” 1928, nr 4, s. 44; nr 7, s. 81-84; 1931, nr 3, s. 33-42.

<sup>10</sup> „Gazeta Rzemieślnicza” 1920, nr 2, s. 2; nr 11, s. 2-3; 1921, nr 4, s. 5-6.

ków Intrologatorskich – Stefan Zieliński, który przez wiele lat piastował godność ławnika Magistratu m. st. Warszawy<sup>11</sup>.

Na przełomie XIX i XX wieku, pod wpływem agitacji prowadzonej przez PPS, a w Warszawie także przez SDKPiL, zaczęły powstawać związki zawodowe. W Warszawie organizacja robotnicza powstała niezależnie od organizacji czeladniczej w 1906 roku, gdy na skutek liberalizacji prawa po rewolucji 1905 roku zezwolono obywatelom na legalne stowarzyszanie się. Warszawska organizacja intrologatorska przyłączyła się do Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy, Odlewaczy Czcionek i Pokrewnych Zawodów. Związek intrologatorski działał z różną intensywnością, jego największym sukcesem był strajk generalny całego środowiska w 1935 roku<sup>12</sup>.

W zaborze austriackim strajki organizowane przez Zgromadzenie Towarzyszy Intrologatorskich w latach 1888-1889 doprowadziły do zorganizowania ruchu oraz ustalenia, wraz ze stroną pracodawców, cennika, według którego opłacano robotników intrologatorskich. Robotnicy lwowscy strajkowali także w 1908 i 1911 roku, a krakowscy w 1909 roku, stawiając pryncypałom żądania płacowe. W 1901 roku Stanisław Getritz utworzył we Lwowie związek zawodowy intrologatorski; po zawiązaniu w 1903 roku ogólnokrajowego Związku Intrologatorów i Pokrewnych Zawodów w Austrii zarówno grupa lwowska, jak i krakowskie Zgromadzenie Towarzyszy Intrologatorskich przyłączyły się do niego. Po upadku monarchii austriackiej intrologatorzy w Galicji pozostali bez struktur organizacyjnych. Podjęli wówczas kroki na rzecz przyłączenia się do związku zawodowego drukarzy i przekształcili się w Sekcję Intrologatorów Stowarzyszenia Drukarzy i Pokrewnych Zawodów „Ognisko”<sup>13</sup>. Z ciekawszych inicjatyw związkowych odnotować należy utworzenie we Lwowie w 1927 roku spółdzielczej Intrologatorni Związkowej, której celem było zapewnienie zatrudnienia bezrobotnym członkom organizacji. Przewodniczący lwowskiego Związku Robotników i Robotnic Intrologatorskich – Antoni Drewniak – cieszył się tak dużym poparciem środowiska, że od 1919 roku piastował mandat radnego miejskiego<sup>14</sup>.

<sup>11</sup> Na skutek likwidacji zgromadzeń czeladniczych na mocy ustawy z 1927 roku przekształcił organizację czeladniczą w Zjednoczenie Pracowników Rzemieślniczych; był prezesem tejeże dla wszystkich grup zawodowych, nie tylko sekcji intrologatorskiej. Zob. *Kandydaci na radnych miejskich narodowo-gospodarczego komitetu samorządowego w Warszawie*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1938, nr 25, s. 8.

<sup>12</sup> J. Frydrychewicz et al., *75 lat Okręgu Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii 1892-1967*, Warszawa 1967, s. 111-112. Organem prasowym Związku były „Wiadomości Graficzne. Czasopismo dla spraw Drukarskich i Pokrewnych Zawodów” (tamże liczne doniesienia o działalności Sekcji Intrologatorów).

<sup>13</sup> Związek wydawał swoją gazetę pod nazwą „Ognisko”; F. Waligóra, *Organizacja krakowskich towarzyszy intrologatorskich*, [w:] *Księga pamiątkowa stowarzyszeń drukarzy krakowskich wydana w roku jubileuszowym 80-lecia Stowarzyszeń Drukarzy i Pokrewnych Zawodów oraz 60-lecia Stow. Emerytalnego „Sila”*, Kraków 1930, s. 253-256.

<sup>14</sup> *Złote gody w intrologatorstwie lwowskim. 50-lecie pracy zawodowej kolegi Antoniego Drewniaka*, „Polska Gazeta Intrologatorska” 1932, nr 9, s. 121-122; doniesienia w czasopiśmie „Ognisko” z lat 20. i 30. XX wieku.



Podstawowe pytanie o stan środowiska introligatorskiego dotyczy jego liczebności. Na wstępie zaznaczyć należy ograniczone zaufanie do zebranych danych. Doświadczenie przekonuje, że ustalone liczby zawsze są zaniżone, a źródłowe zestawienia nie spełniają wymogu kompletności. Nie zawierają one danych dotyczących rzemieślników działających nielegalnie, a czasem pomijają nawet znaczną część firm legalnych, co jest skutkiem marketingowo-reklamowego przeznaczenia tych wykazów. Nawet szeroka znajomość spisów adresowych oraz uzupełnienie ich informacjami z innych źródeł nie gwarantują kompletnych wyników. Można tylko mieć nadzieję, że przekłamanie następuje we wszystkich ośrodkach w podobnym stopniu.

W omawianym okresie liczba warsztatów rosła we wszystkich trzech ośrodkach. Pierwsze miejsce pod względem liczebności zajmowała Warszawa, drugie Lwów, a najmniej liczebny był ośrodek krakowski. Na początku okresu zaborów we wszystkich miastach polskich malała liczba rzemieślników, zwłaszcza czeladników. Mistrzowie podupadali i zamykali warsztaty. W Krakowie na początku XIX wieku było 15 majstrów i jedna wdowa introligatorka – spośród nich aż 6 pracowało jako czeladnicy lub wręcz w ogóle nie pracowali w zawodzie. Aż do połowy wieku liczba zakładów wynosiła niewiele ponad 10. We Lwowie w analogicznym okresie pracowało ok. 10 zakładów cechowych, nadto kilku introligatorów żydowskich. W zaborze austriackim do 1859 roku hamowany był rozwój liczebny rzemiosła. Liczba warsztatów introligatorskich w obu miastach galicyjskich nie przekraczała dwudziestu. Dopiero od lat 80. XIX wieku zauważalny jest wzrost ilości warsztatów i osób zatrudnionych w introligatorstwie. Lwów miał na przełomie XIX/XX wieku przeszło 60 zakładów; Kraków taki stan liczebny osiągnął dopiero w latach międzywojennych<sup>15</sup>.

W Warszawie na początku XIX wieku było ok. 20 zakładów. Już po kilku latach obowiązywania liberalnej ustawy przemysłowej liczba warsztatów wzrosła do 30, a w połowie wieku do 100. Taki stan utrzymywał się do początku XX wieku<sup>16</sup>. Obok setki warsztatów zarejestrowanych działała rzesza firm nielegalnych, efemerycznych, nieposiadających koncesji i niepłacących podatków. Ujawniły się one w spisach adresowych, sporządzonych w okresie względnej swobody politycznej i ekonomicznej, jaka była skutkiem niemocy organów władzy państwowej po rewolucji 1905 roku. Odnotowano wówczas przeszło 300 zakładów introligatorskich<sup>17</sup>. W latach międzywojennych zarejestrowana liczba warsztatów w Warszawie wynosiła około 200, w Krakowie ok. 70, zaś we Lwowie – 100<sup>18</sup>.

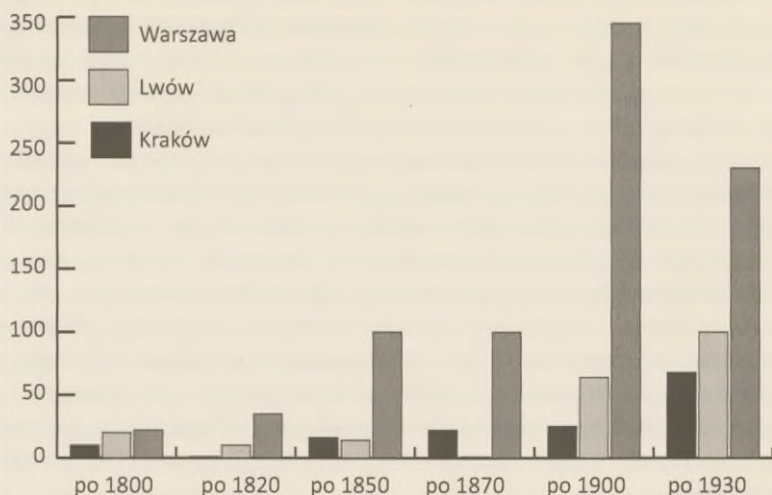
<sup>15</sup> J. Dobrzycki, *Zarys dziejów...*, s. 28; J. Mączyński, *Pamiętka z Krakowa. Opis tego miasta i jego okolic*, cz. 1, Kraków 1845, s. 189; E. Różycki, *op. cit.*, s. 25-26; *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji*, Lwów 1906, s. 286-287; wyd. 2, Lwów 1912, szp. 668-672; *Księga adresowa król. stol. miasta Lwowa*, R. 6, Lwów 1902, s. 212-213; R. 17, Lwów 1913, s. 543-544.

<sup>16</sup> *Przewodnik warszawski*, Warszawa 1827; *Skorowidz mieszkańców miasta Warszawy z przedmieściami na rok 1854*, Warszawa 1854; M. Mlekicka, *Pracownicy książki w Warszawie w świetle „Przewodnika” W. Dzierżanowskiego*, „Studia o Książce” t. 11, 1981, s. 93-122.

<sup>17</sup> *Adresy Warszawy. Rok 1908*, oprac. A. Żwan, Warszawa 1908 (także na rok 1909, 1910).

<sup>18</sup> *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za 1933 rok*, Warszawa 1934 (także za lata 1934-1938); *Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Krakowie za rok 1930*, Kraków 1931 (także za lata 1931-1938); *Sprawozdanie za rok 1937. Izba Rzemieślnicza we Lwowie*, Lwów 1938.

Wykres 1. Liczebność zakładów intrologatorskich



Źródło: Opracowanie własne.

Dane liczbowe dotyczące osób pracujących w zakładach intrologatorskich są bardzo szczątkowe i nie pozwalają na szersze porównania. Stale wzrastała liczba kandydatów do nauki zawodu. W Warszawie w latach 20. XIX wieku przyjmowano średnio 3-4 chłopców rocznie. Na przełomie XIX i XX wieku, w okresie prosperity gospodarczej, średnia nowo zapisywanych kandydatów osiągnęła 24 osoby rocznie. Podobną skalę zjawiska obserwujemy w tym okresie we Lwowie – co roku zapisywano tam na naukę przeciętnie 21 chłopców<sup>19</sup>.

Z kolei liczba czeladników intrologatorskich w Warszawie w 1854 roku wynosiła 74, zaś w 1870 roku – 114<sup>20</sup>. W Krakowie w połowie wieku było ich tylko 9. Biedni majstrowie pracowali w warsztatach sami, nie mając w ogóle czeladników. Poprawa nastąpiła po uwolnieniu działalności gospodarczej oraz nadaniu miastu autonomii. W latach 80. XIX wieku liczba czeladników tam pracujących dochodziła do 50<sup>21</sup>. Na początku XX wieku liczbę czeladników i robotników intrologatorskich w Warszawie szacowano na około tysiąc, a w latach 30. organizacje zawodowe skupiały około 800 członków. We Lwowie liczebność związku zawodowego przed I wojną światową wynosiła 320 osób, a w latach 30. – ok. 170<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> Doniesienia w „Gazecie Przemysłowo-Rzemieślniczej” w latach 1880-1914; E. Różycki, *op. cit.*, s. 28.

<sup>20</sup> *Skorowidz mieszkańców miasta Warszawy...; Przewodnik warszawski informacyjno-adresowy...*, R. 1-3.

<sup>21</sup> J. Dobrzycki, *Intrologatorstwo krakowskie...*, s. 6; F. Waligóra, *op. cit.*, s. 254.

<sup>22</sup> I. Marcinkiewicz, *W sprawie intrologatorskiej*, „Wiadomości Graficzne” 1908, nr 6, s. 2; *Z ruchu intrologatorów*, „Wiadomości Graficzne” 1935, nr 10, s. 2; *Memoriał rozpaczy*, „Wiadomości Graficzne” 1933, nr 7, s. 3; *Strajk intrologatorów we Lwowie*, „Ognisko” 1911, nr 24, s. 3.



Wśród klientów zakładów introligatorskich wyróżniamy pięć podstawowych kategorii: biblioteki, księgarze, wydawcy i drukarze, urzędy i instytucje oraz osoby prywatne. Dla każdej z tych grup introligatorzy wykonywali inne rodzaje prac. Nadto sporządzali wyroby galanteryjne na potrzeby sklepów, firm handlowych, muzeów oraz prowadzili własne sklepy, gdzie sprzedawali początkowo książki jarmarczne, a później coraz częściej wyroby galanterii introligatorskiej.

W dawnych czasach istniał zwyczaj posiadania „swojego” introligatora, tak samo jak posiadało się swojego krawca, szewca czy sklepikarza. Kontakty introligatorów z klientami miały przeważnie charakter stały, wieloletni. W przypadku większych zleceń zawierano umowę pisemną. Zwyczaj ten utrwalił się w okresie narastającej biurokratyzacji i to właśnie wówczas, gdy zmiany kontrahentów stawały się coraz częstsze. Niektórzy majstrzy byli zatem tzw. introligatorami kontraktowymi, tzn. mieli podpisany z jakąś biblioteką czy instytucją kontrakt, który gwarantował im przez określony czas zlecenia, a nawet wyłączność na świadczenie usług dla tej instytucji. Wybór kontrahenta często zależał od oferty cenowej i dokonywał się w drodze przetargu (licytacji wysokości upustu)<sup>23</sup>.

Każde z trzech omawianych miast posiadało uniwersytet oraz szereg większych i mniejszych bibliotek prywatnych. Dla bibliotek introligatorzy wykonywali oprawy dużych partii książek i czasopism, naprawiali stare księgi, przygotowywali teki do przechowywania drobnych druków.

Rynek wydawniczo-księgarski był silny we wszystkich trzech miastach. Zaspokajał nie tylko potrzeby lokalne, ponieważ publikacje rozchodziły się po całym terenie ziem polskich, a także przewożone były przez graniczne kordony. W odpowiedzi na jego potrzeby w Warszawie, Krakowie i we Lwowie powstały ośrodki oprawy przemysłowej. Wydawcy zlecali także oprawianie nakładów książek w innych centrach: wydawcy galicyjscy kierowali je głównie do Wiednia, warszawscy – do Lipska. Początkowo zlecenia większych partii opraw seryjnych pochodziły od księgarzy, którzy przygotowywali do sprzedaży partię książek sprowadzoną do własnej księgarni. Z czasem coraz częściej zleceniodawcą oprawy bywał wydawca. Zaczęto wykonywać ją według wzoru opracowanego na zlecenie wydawcy i z użyciem matryc będących jego własnością. Czasem, z powodu małej wydajności pojedynczych zakładów, oprawę nakładową jednej edycji realizowano równoległe u kilku introligatorów. Zjawisko to jest zrozumiałe w przypadku, gdy oprawę sporządzano dopiero w miejscu, gdzie książkę kierowano do sprzedaży księgarskiej<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> M. Kocójowa, *op. cit.*; J. Wojtal, *Wydawnictwo książek szkolnych w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich 1878-1918*, Wrocław 1976, s. 43, 82; E. Pokorzyńska, *Introligatorzy warszawscy...*

<sup>24</sup> *Quo vadis* Henryka Sienkiewicza (Warszawa: Gebethner i Wolff [dalej: GiW] 1902 i 1910) oprawiano u Jana Pugeta w Warszawie i u Karola Wójcika w Krakowie; *Na przelęczny* Stanisława Witkiewicza (GiW 1891) oprawiano zarówno u Pugeta, jak i u Marcellego Żenczykowskiego w Krakowie; *Maryę* Antoniego Malczewskiego (GiW 1878) oprawiano u Karola Wójcika w Krakowie i u Włodzimierza Dippla w Warszawie.



Liczba i skala działania urzędów w miastach stołecznych powodowała znacznie większą niż w Krakowie potrzebę obsługi urzędów. Intrologatorzy oprawiali dzienniki podawcze i księgi kasowe, instrukcje i sprawozdania, sporządzali bloczki z druków akcydensowych, zszywali akta, wykonywali koperty<sup>25</sup>. Szczególnie starannie i trwale sporządzali księgi hipoteczne oraz buchalteryjne.

Dotykając zagadnienia analizy opraw warszawskich z czasów tzw. Królestwa Kongresowego, należy przypomnieć pozytywną ocenę wystawioną przez Aleksandra Birkenmajera, który wiązał ją z zaspokajaniem oczekiwań środowiska wojskowego i dworskiego<sup>26</sup>. W późniejszym okresie w sztuce oprawy książki panował styl historycyzujący. W intrologatorstwie warszawskim, a zdaje się że także i w południowej Polsce, niewielki oddźwięk miał styl neogotycki, *à la cathédrale*; sąd ten wynika z faktu sporadycznego spotkania tak zdobionych opraw. Oprawy ozdobne najczęściej reprezentują styl neobarokowy, z zastosowaniem motywów typu *rocaille*<sup>27</sup>. Wyśmienite prace wychodziły w latach 20.-40. XIX wieku z warsztatów warszawskich Antoniego Oehla, Alojzego Pietrzykowskiego, Karola Bagińskiego, Bogumiła Kenera, Andrzeja Rosiewicza, Michała Falla<sup>28</sup>. Poziomowi temu nie dorównywało intrologatorstwo krakowskie i lwowskie, nie napotkano dotychczas szczególnie wartościowych realizacji. Takież sąd wyraził także Karol Estreicher, który w 1863 roku pisał: „Na cały Kraków i Galicję, jest jeden tylko Friedlein w Krakowie, który umie oprawiać i trwale i wykwinnie i nie powstydzi się konkurencji z intrologatorami w Niemczech”<sup>29</sup>. Obok Jana Jerzego Fryderyka Friedleina dobry poziom sztuki intrologatorskiej reprezentował Karol Blecha<sup>30</sup>.

W 2. połowie XIX wieku w oprawie książki pojawia się nurt redukcji warstwy zdobniczej. Głównym elementem dekoracyjnym staje się kompozycja liternicza. Użytkowe oprawy są zupełnie pozbawione dekoracji, te bardziej ozdobne powstają jako półskórki z dekoracyjnym złoceniem grzbietu, który przedzielają garbiki zwiędów<sup>31</sup>.

Bardzo dekoracyjny charakter miały natomiast seryjne oprawy wydawnicze oraz wyroby galanteryjne – teki na dyplomy honorowe i adresy hołdownicze oraz oprawy albumów fotograficznych. Naśladując wzory niemieckie (a w praktyce – wykorzystując niemieckiej produkcji matryce do wytlaczania dekoracji), intrologatorzy polscy realizowali efektowne oprawy zwane *prachtwerkami*<sup>32</sup>, przypominające

<sup>25</sup> E. Pokorzyńska, *Intrologatorzy warszawscy...*

<sup>26</sup> A. Birkenmajer, *Fragmenty Belwederskiej Biblioteki...*; idem, *Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego...*

<sup>27</sup> Ozdobniki *rocaille*'owe określane były przez potomnych dość pogardliwym mianem „szneki” (ślímaki). Zob. J. Dobrzycki, *Zarys dziejów...*, s. 30.

<sup>28</sup> E. Pokorzyńska, *Sztuka intrologatorska w Warszawie...*, s. 103-125.

<sup>29</sup> K. E. [Estreicher], *Intrologatorstwo*, [w:] *Encyklopedia powszechna [Orgelbranda]*, t. 12, Warszawa 1868, s. 634.

<sup>30</sup> K. Hałaciński, *O krakowskich intrologatorach ubiegłego wieku*, Kraków 1926, tabl. ostatnia – foto opraw.

<sup>31</sup> Może właściwym porównaniem dla tej tendencji byłaby równoczesna żałobna moda damska lub tzw. „czarna biżuteria”, programowo skromna i surowa.

<sup>32</sup> *Pracht* (niem.) – wspaniały, kosztowny, luksusowy, okazały; *Werk* (niem.) – dzieło.



arabeskowo zakomponowane kobierce wschodnie. Na przełomie 3. i 4. ćwierci XIX wieku następuje moda na oprawy przestrzenne, rzeźbiarskie. Realizowane były one trzema zasadniczymi technikami: płaskorzeźbą w drewnie lub kości, aplikacjami na okładkach elementów metalowych: prefabrykatów jubilerskich lub brązowniczych, oraz *stricte* introligatorskim reliefem skórzanym (zwanym rzeźbą w skórze). Drewniane lub kościane okładziny przygotowywali rzeźbiarze i snycerzy – ich zasługą jest wystrój dekoracyjny oprawy. Udział introligatora był ograniczony do działań technicznych, polegających na włączeniu płaskorzeźbowej płyty w konstrukcję książki. Aplikowane elementy metalowe były odlewane czy też grawerowane w zakładach metalowych. W tym przypadku jednak stanowiły one jedynie część struktury i dekoracji okładzin, którą introligator włączał w wykonywaną przez siebie oprawę. Decydując o technice oprawy, materiale, stawał się równorzędnym współtwórcą dzieła, tym bardziej, że często uzupełniał dekorację zdobieniem introligatorskim, np. złoceciem, mozaiką skórzaną czy reliefem okładki. Z kolei relief skórzany jest z natury swej techniką introligatorską, wykonywaną z materiałów introligatorskich: tektury, kartonu i skóry, przy użyciu maszyn i narzędzi introligatorskich: pras do złocecia, grawerowanych matryc, a czasem też kontrmatryc, sztanc.

Mistrzostwo w wykonywaniu opraw przestrzennych osiągnął lwowski zakład Ludwika Wierzbickiego. Jego reliefowe, a zarazem arabeskowe *prachtwerki* charakteryzują się bogactwem ornamentacji, skomplikowaną, wielowarstwową strukturą, łączą w sobie wiele technik. Obok reliefu występuje tłoczenie ślepe i złocone, złocecie na wypukłych elementach, sztancowanie, aplikacje z użyciem kamieni szlachetnych, ozdób metalowych, ażurowych, grawerowanych<sup>33</sup>. Uczeń Wierzbickiego, Robert Jahoda, przeniósł te umiejętności na grunt krakowski, a podejmując współpracę z profesjonalnymi plastykami i architektami<sup>34</sup>, tworzył dzieła zróżnicowane wzorniczo. Doskonałe prace tego rodzaju wykonywano także w krakowskim warsztacie Karola Wójcika. Na gruncie warszawskim spotykamy mało tak wyrafinowanych prac. Do najefektowniejszych należy nakładowa oprawa *Biblii* z ilustracjami Gustave'a Dorégo, wykonana w introligatorni przy drukarni synów Samuela Orgelbranda w 1874 roku. Pracownia została wówczas na nowo wyposażona w nowoczesne urządzenia oraz utensylia (czcionki introligatorskie, klisze do wytłaczania ozdób itp.) sprowadzone z Lipska. Kierował nią, pochodzący także z Lipska, majster biegły w wykonywaniu skomplikowanych prac introligatorskich. Wytwory tej introligatorni są zapewne zasługą jego umiejętności i myśli technologicznej oraz nowo pozyskanego sprzętu<sup>35</sup>. W wykonywaniu opraw reliefowych

<sup>33</sup> Grupa prac z warsztatu Wierzbickiego znajduje się w Pracowni-Muzeum J. I. Kraszewskiego w Poznaniu. Są to oprawy dyplomów i książek ofiarowanych Kraszewskiemu na jubileusz 50-lecia twórczości. Zob. D. Cicha, *Gabinet Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Poznań 1974.

<sup>34</sup> Jan Sas-Zubrzycki, Stanisław Barabasz, Stanisław Fabijański, Piotr Stachiewicz, Włodzimierz Tetmajer.

<sup>35</sup> G. H., [Przy zakładach panów Orgelbrandów...], „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1875, nr 46, s. 368. Obok *Biblii* oprawiano zapewne więcej wydawnictw, wśród nich *Muzeum sztuki europejskiej*.



specjalizowały się nadto zakłady Adolfa Kantora, Józefa Jeżyńskiego, Antoniego Chodowieckiego, a z wykonywania luksusowych albumów fotograficznych słynął zakład Piotra Laskauera<sup>36</sup>.

Na przełomie XIX i XX wieku Kraków stał się centrum sztuki polskiej za sprawą wybitnych artystów plastyków, literatów, ale także teoretyków i krytyków sztuki oraz różnych placówek kultury. Miały miejsce dyskusje, oceny i próby wdrożenia nowych prądów artystycznych, do których dopuszczeni zostali rzemieślnicy, jako twórcy sztuki użytkowej. Wykorzystał tę szansę Robert Jahoda, potrafiący w swej działalności skupić udział artystów, którzy decydowali się na współpracę z rzemieślnikiem-przedsiębiorcą, wykonując dla niego profesjonalne projekty<sup>37</sup>, jednocześnie zdobywając zainteresowanie środowiska – zarówno potencjalnych odbiorców dzieł kosztownych, przedstawicieli krakowskiej arystokracji, inteligencji, jak i różnorodnych instytucji. Zakład Jahody nie był bynajmniej firmą jednoosobową, wręcz przeciwnie – zatrudniał i kształcił wielu intrologatorów, dysponując dużym i świetnie przygotowanym zespołem wykonawczym. Przez jego warsztat przewinęło się około 50 intrologatorów, z których większość otworzyła później własne zakłady. Jahoda doskonale prowadził działania promocyjne: brał udział w wielu wystawach, na których przedstawiał szczególnie wyrafinowane dzieła, zyskując szerokie uznanie oraz medale i nagrody.

Krakowskie środowisko intrologatorskie zyskało dodatkowo na kilkuletniej obecności Bonawentury Lenarta. Będąc pod wpływem zagranicznych ruchów artystycznych, Lenart przeformułował pojęcie piękna w opowieści książki, znalazł przy tym poparcie krytyków sztuki i zyskał własną pozycję w środowisku artystycznym, w ruchu zwanym „Warsztatami Krakowskimi”.

Środowiska intrologatorskie innych miast nie miały tyle strawy intelektualnej, a i tej, która się nadarzała nie potrafiły wykorzystać. Warszawskie środowisko bibliofilskie w osobach Wiktora Gomulickiego i Jana Lorentowicza wtykało braki intrologatorom warszawskim, formułowało potrzeby oprawy bibliofilskiej, zindywidualizowanej zarówno ze względu na dzieło, jak i osobę zamawiającego, wykonanej rzetelnymi technikami z wysoko gatunkowych materiałów, z wyrafinowaną dekoracją. Wymaganiom tym potrafił sprostać jedynie przybysz z Galicji – Jan Recmanik. Dopiero w latach międzywojennych w Warszawie, jak zresztą i w całym kraju, nastąpiła przebudowa świadomości zawodowej intrologatorów. Niestety, osiągnięcie znaczących korzyści z tej transformacji utrudniał długotrwały kryzys gospodarczy. Oprawa artystyczna w Polsce w latach międzywojennych nie nadążała za światową awangardą, obserwujemy jednak unowocześnienie wzornictwa preferującego zgeometryzowane formy linearne. Polskie środowisko artystyczne skoncentro-

<sup>36</sup> F. Krajewski, *Przemysł Królestwa na Wszechrosyjskiej Przemysłowej Wystawie Cesarstwa w Petersburgu r. 1870*, Warszawa 1870, s. 48-49; *Józefa Ungra Kalendarz Warszawski Popularno-Naukowy na rok zwyczajny 1883*, Warszawa 1883, s. nlb 74; J. Waydel-Dmochowska, *Jeszcze o dawnej Warszawie*, Warszawa 1960, s. 91.

<sup>37</sup> Obok wymienionych wcześniej, współdziałali z zakładem: Stanisław Wyspiański, Henryk Uziębło, Juliusz Kossak, Jan Bukowski, Franciszek Seifert, Zygmunt Kinastowski. Zob. J. Dobrzycki, *Intrologatorstwo krakowskie...*, s. 12-15.



wało się na poszukiwaniu własnego, narodowego wyrazu. Skierowało to artystów i projektantów w stronę tradycyjnej sztuki ludowej. Piszący o sztuce introligatorskiej w Polsce w latach międzywojennych, znawcy tematu: Jerzy Warchałowski i Stefan Rygiel, wymieniali szereg nazwisk twórców, co znamienne – pochodzących właśnie z Krakowa, Warszawy i Lwowa, wyjątkowo z Poznania<sup>38</sup>. Idąc śladem wymienionych krytyków, a także korzystając z własnego doświadczenia badawczego, można wyróżnić następujących introligatorów z Warszawy: Bonawenturę Lenarta, Ewę Lorentowiczową, Zofię Dębicką, Jana Recmanika, Franciszka Joachima Radziszewskiego, Włodzimierza Dippla, Introligatornię Artystyczną Wandę Michalskiej; ze Lwowa: Aleksandra Semkowicza, Mikołaja Górskiego, Mikołaja Krzywieckiego, Władysława Romanowskiego; z Krakowa: Roberta Jahodę, Karola Wójcika, Łukasza Kruczkowskiego; z Poznania: Władysława Grabowskiego oraz warsztat przy drukarni kierowanej przez Jana Kuglina.

Znaczące przeobrażenia przechodziła także oprawa wydawnicza. Równoległe z dekoracjami „kobiercowymi” modne były oprawy z dekoracją przedstawieniową, zwane też „mówiącymi” lub „opowiadającymi”<sup>39</sup>. Na okładzinie często pojawia się jedna z rycin znajdujących się w książce, którą adaptowano do techniki introligatorskiej i wytłaczano złotem lub wielobarwnie na płóciennej okładce. Bardzo silnym echem w introligatorstwie odbiła się secesja. W zasobach warsztatowych znalazło się wiele tłoków z charakterystycznymi motywami roślinnymi i liniowymi. Introligatorzy, szczególnie warszawscy, stosowali je bez umiaru, a często także bezrefleksyjnie. Wyciski wykonywano nawet na najtańszych oprawach – w tym przypadku techniką tłoczenia ślepego, oszczędzając na złocie lub szlagmetal. W epoce międzywojennej oprawy nakładowe polskich książek projektowane były przeważnie przez zawodowych grafików, zatrudnianych przez wydawców. Charakter opraw tego okresu nawiązuje do oszczędnej geometrii. Głównym, a często nawet jedynym elementem dekoracyjnym było odbicie plakiety o symbolicznym rysunku, umiejscowione pośrodku przedniej okładziny.

W ostatniej ćwierci XIX wieku introligatorzy skoncentrowali uwagę na manufakturowej, a później przemysłowej technologii wykonywania opraw nakładowych. Wyposażono zakłady rzemieślnicze w urządzenia umożliwiające sprawne wykonywanie powtarzalnych operacji. Już w 1. połowie XIX wieku niektóre warsztaty posiadały prasy do wytłaczania dużych plakiet. W 2. półwieczu na ziemię polskie napływały maszyny z fabryk Lipska i Wiednia. Pierwszą prasę do złocenia na gorąco sprowadził w 1870 roku poznański introligator Niklaus<sup>40</sup>. Z kolei według słów Kazimierza Hałacińskiego: „Pierwsze maszyny do obcinania sprowadzili do Krakowa w 1874 roku Kutrzeba i Malik. Następnie sprowadzono maszyny do złocenia, później do szycia drutem i nicią, wreszcie walce do barwienia

<sup>38</sup> G. Warchałowski, *Die moderne polnische Buchbinderkunst*, „Jahrbuch der Einbandkunst” t. 2, 1928, s. 193-201; S. Rygiel, *Ogólny poziom naszego introligatorstwa*, „Arkady” 1935, nr 7, s. 420-427.

<sup>39</sup> Zob. S. Dahl, *Dzieje książki*, red. B. Kocowski, tłum. E. Garbacik, T. Zapiór, H. Devechy, Wrocław 1965, s. 307.

<sup>40</sup> „Polska Gazeta Introligatorska” 1928, nr 6, s. 99.



brzegów"<sup>41</sup>. Według wspomnień Aleksandra Semkowicza i Roberta Jahody, we Lwowie pierwszą prasę do złożenia, jeszcze własnej konstrukcji, posiadała firma Ludwika Wierzbickiego. Prasę tę wykorzystywała w pracach realizowanych w 1878 roku, ale możliwe, że posiadała ją wcześniej. Ta sama firma dysponowała pierwszą, prymitywną jeszcze gilotyną do obcinania książek. W 1886 roku warszawski mistrz introligatorski Franciszek Niedbalski stwierdził: „już dziś i tak jest niewiele między nami bez maszyn do złożenia”<sup>42</sup>. W 1889 roku lwowianin Wincenty Kuczabiński akcentował, iż jako jedyny w Galicji ma maszynę do szycia książek drutem. Do Warszawy jako pierwszy maszynę taką sprowadził Gabriel Majbaum; w 1903 roku spotykamy sformułowanie o „wszechwładnie panującym dziś w szyciu książek drucie”<sup>43</sup>. Zestawienia te wskazują, że proces wyposażania zakładów przebiegał w jednakowym tempie we wszystkich wiodących ośrodkach.

Obserwacja zachowanych opraw nakładowych nakazuje przyznać pierwszeństwo w poziomie realizacji oraz skali przedsięwzięcia krakowskiemu zakładowi Marceliego Żenczykowskiego (przeniesionemu później do Lwowa) oraz firmie Karola Wójcika. Zakłady te najwcześniej podjęły oprawę seryjną na dużą skalę. W ich wytworach obserwujemy szeroką gamę technik dekoracyjnych i doskonałą jakość wykonawstwa. W późniejszym okresie największą lwowską introligatorią przemysłową był zakład stanowiący część przedsiębiorstwa wydawniczo-drukarskiego Ossolineum. Na rynku warszawskim dominującą introligatorią nakładową była firma Franciszka Pugeta, obok niej fabryka Ludwika Miernickiego, a w latach międzywojennych Introligatoria Artystyczna, związana z wydawnictwem Trzaski, Everta i Michalskiego. I tak przykładowo, introligatoria Ossolineum zatrudniała 25 pracowników, Żenczykowskiego – 30, firma Pugeta – 26, Miernickiego – 50. Oprawą nakładową parowały się niemalże wszystkie zakłady, od największych, nowoczesnie wyposażonych, po bardzo małe i prymitywne.

W 2. połowie XIX wieku powstawało wiele przedsiębiorstw fabrycznych branży papierowej, blisko związanej z introligatorstwem. Obok produkcji *stricte* papierowej (zeszyty, koperty, pudełka) wykonywano w nich albumy fotograficzne, księgi buchalteryjne, a w wielu także oprawiano książki. Niektóre z tych fabryk rozrastały się do poważnych rozmiarów, np. warszawskie fabryki braci Charin czy „Kultura” zatrudniały od 100 do 200 robotników. Przed I wojną światową w Warszawie istniało co najmniej 70 takich fabryk. We Lwowie w okresie międzywojennym działało ich kilkanaście, największa z nich – „Leopolia” – zatrudniała 40-50 pracowników. Kilkanaście fabryk znajdowało się w Krakowie. Największa była fabryka Jana Pacanowskiego, zatrudniająca ok. 60 osób<sup>44</sup>. Fabryczne introligatornie istniały

<sup>41</sup> K. Hałaciński, *op. cit.*, s. 25.

<sup>42</sup> F. Niedbalski, *Kto winien*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1886, nr 14, s. 108.

<sup>43</sup> A. Semkowicz, *O tradycji zawodowej*, „Polska Gazeta Introligatorska” 1929, nr 5, s. 6; J. Wojtal, *op. cit.*, s. 82; [Pierwsza w kraju ulepszona fabryka...], „Kurier Warszawski i Drukarski” 1903, nr 3-4, s. 6.

<sup>44</sup> *Księga adresowa przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim*, R. 1-9, Warszawa 1904-1913; *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji*, s. 286-287; *Księga adresowa przemysłu, handlu i finansów*, oprac. A. R. Sroka, Warszawa 1926, dz. X. 2, poz. 18057-18377.



także w większych drukarniach, gdzie oprawiano przemysłowo nakłady książek, np. w Drukarni Narodowej w Krakowie, drukarniach Orgelbranda i Ungra w Warszawie czy lwowskim Ossolineum.

Duża liczebność warszawskiego środowiska introligatorskiego nie przekładała się na wysoki poziom pracy i jakość wykonywanych produktów. Jan Recmanik, introligator, który pracował w Krakowie, we Lwowie, a później także w Austrii, Francji i Niemczech, swe wrażenia opisał następująco:

[...] w styczniu 1902 roku stanąłem w Warszawie. Kto zdoła pojąć moje rozczarowanie? Tu spotkałem się z tak prymitywem pracy, jak w żadnym innym mieście, w jakich pracowałem. Zajęcia znaleźć nie mogłem, w większych firmach, jak Orgelbrand, bali się iż nie będą w stanie mnie utrzymać i wypłacać, w mniejszych znowu kiwano głowami, gdyż takich prac w ogóle nie widzieli<sup>45</sup>.

Krytyczna ocena poziomu zawodowych kwalifikacji warszawskich introligatorów, wyrażona przez Recmanika, nie jest odosobniona. Równie niepochlebnie wyrażali się bibliofile Jan Lorentowicz i Wiktor Gomulicki. Ten ostatni pisał: „Introligatorstwo warszawskie w ogóle bardzo upadło i porównać się nawet nie da z tym, jakie mieliśmy (nie sięgając dalej) przed stu, a nawet przed pięćdziesięciu laty”<sup>46</sup>. Lorentowicz przyczyn tego stanu rzeczy doszukiwał się w niskim poziomie kształcenia zawodowego, ograniczającego się do tradycyjnego terminowania w zakładzie rzemieślniczym. System terminowania obowiązywał w rzemiośle od wielu wieków, z tym że następnie czeladnik był zobowiązany do wędrowki do innych miast w celu uzupełnienia wykształcenia. XIX-wieczne ustawy przemysłowe zlikwidowały ten obowiązek. Tradycja wędrowek utrzymała się na ziemiach niemieckich (także zaboru austriackiego i pruskiego) aż do początku XX wieku, podczas gdy w zaborze rosyjskim wędrujących czeladników zaczęto traktować jak włóczęgów i próżniaków, co zniechęcało potencjalnych podróżników<sup>47</sup>.

W Warszawie ruch czeladników był wzmożony na początku XIX wieku, kiedy to corocznie przybywało co najmniej kilku zamiejscowych towarzyszy, ale w późniejszym okresie zmniejszył się. Powodem był, być może, brak w okolicy innych ośrodków, do których można byłoby się przenieść. Każda wędrowka stanowiła wyprawę zagraniczną. Na wyjazd decydowali się ci, którzy mieli zabezpieczenie finanso-

<sup>45</sup> [J. Recmanik, Autobiografia], mps (kopia w zbiorach autorki).

<sup>46</sup> J. Lorentowicz, *Nasze introligatorstwo*, „Przewodnik Antykwarski” 1911, nr 7, s. 1-3; W. G. [Gomulicki], *Potrzeby naszego antykwarstwa*, „Przewodnik Antykwarski” 1911, nr 2, s. 8.

<sup>47</sup> Jakubowski, *Nauka rzemiosła*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1895, nr 33, s. 263-265: „Ten sposób i dziś jeszcze jest powszechnie praktykowany w Niemczech. U nas, oprócz wywoleńców z prowincji, garnących się do Warszawy, częściej w nadziei zarobków niż praktyki, udający się w tym celu za granicę, należą do wyjątków. Pomimo to całe falangi próżniaków i włóczęgów trapią wsie i miasta, podając się tu za kowala, tam za rzeźnika, ówdzie za piekarza, aby jako wędrowni czeladzie otrzymywać odprawne, tj. datki od majstrów, którzy nie mogą dać roboty. Lecz skoro majster, miast oprawnego, daje robotę – mniemany czeladnik zmyka. Zawsze mocno podejrzani, ci próżniacy, po części przyczynili się do sponiewierania korzyści, jakie przynosiła młodzieży rzemieślniczej wędrowka”.



we, np. synowie warszawskich majstrów: Pietrzykowskiego (do Paryża), Chodowieckiego (do Berlina), Pugeta (do Lipska) czy też poddany hrabiego Antoniego Ostrowskiego – Adolf Kantor, wysłany przez tegoż na nauki do Londynu<sup>48</sup>.

Natomiast z mistrzów krakowskich:

[...] prawie każdy – pisze Dobrzycki – prócz dobrej szkoły początkowej w Krakowie odbytej, posiada za sobą po parę lat spędzonych „na wandrze” w krajach sąsiednich, niemieckich i czeskich, gdzie miał sposobność zetknąć się z pracą zachodu i jej organizacją [...] [Czeladnicy] chodzą jeszcze piechotą przez Olomuniec do Wiednia lub Pragi albo przez Wrocław do Drezna, Lipska czy Berlina, były to bowiem najpopularniejsze szlaki wśród majstrów krakowskich połowy zeszłego wieku. Byli tacy, którym wystarczała Galicja, ci z Krakowa przez Tarnów dochodzili do Lwowa lub Czerniowiec<sup>49</sup>.

Kazimierz Hałaciński opisał wyjątkowy przykład Fryderyka Friedleina, który przewędrował niemal całą Europę, aż po Lizbonę i Londyn<sup>50</sup>. Podobnie postąpił Bonawentura Lenart, który po terminie odbytych we Lwowie u Żenczykowskiego udał się na wędrowną do Wiednia, Zurychu, Lipska, Londynu i jeszcze innych miast<sup>51</sup>. Ruch czeladniczy pomiędzy Lwowem, Krakowem, Cieszynem, Wiedniem i innymi miastami regionu był ożywiony nie tylko w celu kształcenia, ale i poszukiwania pracy. Wymiana pomiędzy Galicją a Warszawą zdarzała się zaś wyjątkowo. Z Krakowa przybył do Warszawy Antoni Szczerbiński i pracował w warsztacie Konstantego Kolasińskiego. Z kolei warszawiak Antoni Linda w drodze do ośrodków zachodnich zatrzymał się w Krakowie<sup>52</sup>.

Na przełomie XIX i XX wieku zaczęto uświadamiać sobie znaczenie i potrzebę wyjazdów szkoleniowych. We wszystkich trzech miastach obserwujemy zjawisko fundowania stypendiów, ułatwiających młodym fachowcom podróże i pobyt w obcych ośrodkach. Ze Lwowa Aleksander Semkowicz, wsparty zasiłkiem, wyjechał do Kilonii i Lipska. Krakowiak Antoni Dalewski uzyskał stypendium, które pozwoliło mu na ukończenie Hochgewerbeschule w Monachium. Wyjeżdżali także warszawiacy: Jan Flisiński do Paryża, Antoni Linda do Wiednia, Monachium i Berlina, Eustachy Łabęcki do Wiednia, Monachium i Paryża<sup>53</sup>.

Pożytki wynikające z zagranicznego kształcenia są nie do przecenienia. W życiorysach wybitnych przedstawicieli zawodu zawsze ujawniają się ich zagraniczne

<sup>48</sup> *Sztuka introligatorska*, „Kurier Warszawski” 1847, nr 230, s. 1103; J. Bojanowska, *Wystawa introligatorska*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1897, nr 22, s. 175; A. Kempa, *op. cit.*, s. 29.

<sup>49</sup> J. Dobrzycki, *Introligatorstwo krakowskie...*, s. 9-10.

<sup>50</sup> K. Hałaciński, *op. cit.*, s. 12.

<sup>51</sup> *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, s. 117.

<sup>52</sup> *Słownik pracowników książki polskiej*, s. 874; *Z Sekcji rzemiosł*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1898, nr 47, s. 381.

<sup>53</sup> W. Semkowicz, *Aleksander Semkowicz*, [w:] *Aleksander Semkowicz 1885-1954...*, s. 6; J. Dobrzycki, *Introligatorstwo krakowskie...*, s. 12; *Z sekcji rzemiosł*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1896, nr 9, s. 67; 1898, nr 47, s. 381; *Sztuka mistrzowska*, „Gazeta Przemysłowo-Rzemieślnicza” 1904, nr 83, s. 258.

doświadczenia, to oni wprowadzali postęp techniczny, pełnili kierownicze funkcje w zakładach i w środowiskowych organizacjach, ich prace wykazują zdecydowanie wyższy poziom estetyczny i artystyczny.

Na początku XX wieku, pod wpływem ruchu odnowy rzemiosła, zapoczątkowanego przez Johna Ruskina i Williama Morrisa, nastąpiła zmiana myślenia o rzemiośle. Na polu introligatorstwa miała miejsce frontalna krytyka oprawy fabrycznej: ozdobnej, efektownej i taniej, ale zarazem tandetnej, nietrwałej i nieposiadającej własnego wyrazu artystycznego. Remedium na tę bolączkę dostrzegano w naprawie systemu kształcenia zawodowego. Wnioski o utworzenie zawodowych szkół introligatorskich były jednocześnie podejmowane i krytykowane. Za właściwszy sposób nauki uważano terminowanie warsztatowe uzupełniane szkołą dokształcającą. Taki model kształcenia zasadniczo funkcjonował od XIX wieku, lecz istniejące szkoły rzemieślnicze dawały tylko minimum wykształcenia ogólnego (czytanie, pisanie, liczenie, ew. rysunek). Dlatego zaczęto organizować kursy o pogłębionym programie zawodowym, na które uczęszczali czeladnicy, a nawet mistrzowie. Szkoły takie powołano w Warszawie (1909) i w Krakowie (1910). W obu ośrodkach były one umocowane przy muzeach przemysłowych. W Krakowie warsztat prowadził Bonawentura Lenart, który powrócił z wieloletnich staży zagranicznych, a zajęcia introligatorskie w warszawskiej szkole prowadził Jan Recmanik – równie doświadczony i znający zagraniczne realia mistrz<sup>54</sup>. W Warszawie w kształceniu wieczorowym uczestniczyli uczniowie przychodzący na zajęcia po całodziejnej wyczerpującej pracy. Ze względu na nadmierny wysiłek wykruśzali się w trakcie roku szkolnego, mimo iż program nauczania był bardzo atrakcyjny. W późniejszych latach, gdy nie było już kursu introligatorskiego, czeladnicy uczęszczali do Muzeum Rzemiosła i Sztuki Stosowanej na kursy przeznaczone dla rzemieślników różnych zawodów, gdzie uczyli się głównie rysunku zawodowego oraz kopiowania wzorów zdobniczych. W szkole krakowskiej, obok dokształcających, odbywały się krótkotrwałe kursy tematyczne, tzw. „mistrzowskie”. We Lwowie przy Muzeum Przemysłowym od początków jego istnienia (lata 70. XIX w.) istniała Szkoła Przemysłowa dla rzemieślników różnych zawodów. W 1910 roku w Instytucie Technologicznym zorganizowano kurs kierunkowy introligatorski, który przeprowadził Paul Adam; taki sam kurs odbył się w krakowskim Muzeum Przemysłowym. Tam tłumaczem prelegenta był Bonawentura Lenart, zatrudniony od niedawna na stanowisku instruktora. Przebieg i wyniki tego kursu spotkały się z ostrą krytyką krakowskiego teoretyka sztuki Jerzego Warchałowskiego, który skonstatował, iż Lenart ma dużo więcej do zaoferowania uczestnikom kursu niż osławiony düsseldorfski nauczyciel<sup>55</sup>; skutkiem tego to Lenart prowadził kolejny kurs.

<sup>54</sup> Warto tu wspomnieć, że Lenart i Recmanik spotkali się we lwowskim zakładzie Marceliego Żencykowskiego, gdzie Recmanik był czeladnikiem o najwyższych kwalifikacjach – tj. złotnikiem, podczas gdy Lenart rozpoczynał swą naukę zawodu.

<sup>55</sup> *Sprawozdanie dyrekcji Miejskiego Muzeum Przemysłowego we Lwowie za lata 1874-1910*, Lwów 1911, s. 4; J. Warchałowski, *Książka*, Kraków 1910.



W latach międzywojennych postulowano utworzenie stacjonarnych szkół zawodowych introligatorskich. Dotychczas istniały takie szkoły, ale przeznaczone były dla dziewcząt, np. w warszawskiej szkole wykładał artysta-introligator Władysław Grabowski. Reforma szkolnictwa z lat 30. przewidywała kształcenie w zawodzie introligatorskim na poziomie gimnazjalnym. Rangę gimnazjalną miała warszawska Salezjańska Szkoła Rzemiosł, kształcąca m.in. w zawodzie introligatorskim. Podjęto także próbę utworzenia akademickiego kursu sztuki introligatorskiej. Przez pewien czas w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych zajęcia prowadził Bonawentura Lenart<sup>56</sup>.

Zarówno w Krakowie, Warszawie, jak i we Lwowie istniały muzea przemysłowe. Najbardziej znane jest Muzeum Techniczno-Przemysłowe im. Adriana Baranieckiego w Krakowie. Funkcjonował tam wzorowy warsztat introligatorski prowadzony początkowo przez Lenarta, a później przez Tadeusza Bielczyka. Organizowano wystawy artystycznych prac introligatorskich (na wystawie stałej Muzeum utworzono dział opraw książkowych i galanterii introligatorskiej), prezentowano zarówno oprawy historyczne, jak i współczesne, w tym oprawy wykonane na kursach organizowanych przez Muzeum<sup>57</sup>.

Związki introligatorów lwowskich z Miejskim Muzeum Przemysłowym były o tyle ścisłe, że Ludwik Wierzbicki był wiceprezesem Rady Nadzorczej Muzeum od początku jego istnienia. W późniejszych latach uzyskał godność członka dożywotniego, a zastąpiony został w swej funkcji przez starszego cechu introligatorskiego Aleksandra Getritza. Muzeum organizowało konkursy oprawy książki, galanterii introligatorskiej, urządzało wystawy książek, zakupywało do zbiorów wyróżniające się prace galicyjskich introligatorów<sup>58</sup>.

Udział w propagowaniu introligatorstwa miało także warszawskie Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Najważniejszym wydarzeniem tej branży była Wystawa Introligatorska, urządzona w 1897 roku. Wystawa była przede wszystkim miejscem propagowania nowoczesnych technologii i maszyn, materiałów i wyrobów przemysłowych, zabrakło zaś promocji prawdziwej sztuki oprawy<sup>59</sup>.

Wystawy prac były motywatorem rozwoju zawodowego, uzyskiwane nagrody wykorzystywano zaś w promocji firmy. Introligatorzy uczestniczyli zarówno w wystawach organizowanych we własnym mieście, jak też posyłali swe prace na wystawy zamiejscowe (np. warszawiak Adolf Kantor do Petersburga, Wiednia, Londynu; lwowiak Aleksander Getritz do Paryża; krakowiak Robert Jahoda do Lwowa, Warszawy, Paryża).

<sup>56</sup> J. Puciata-Pawłowska, *Dzieje Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie*, Warszawa 1939, s. 61.

<sup>57</sup> *Przewodnik po zbiorach Muzeum Przemysłowego im. dra A. Baranieckiego w Krakowie*, Kraków [1928], s. 86-89; M. Kocójowa, *Wystawiennictwo krakowskiej książki a przemiany mentalności Polaków w okresie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Kultura książki w Krakowie doby autonomii galicyjskiej. Praca zbiorowa*, red. M. Kocójowa, Wrocław 1991, s. 86.

<sup>58</sup> *Sprawozdanie dyrekcji Miejskiego Muzeum...* Muzeum Przemysłowe we Lwowie zakupiło oprawy Jahody prezentowane na lwowskiej Wystawie Krajowej w 1894 roku oraz na Wystawie Światowej w Paryżu w 1900 roku.

<sup>59</sup> *Katalog Wystawy Introligatorskiej*, Warszawa 1897.



Po odzyskaniu niepodległości forum prezentacji introligatorskich arcydzieł stały się wystawy organizowane przez środowisko bibliofilskie. Czołowi artyści oprawy: Robert Jahoda, Bonawentura Lenart, Jan Recmanik, Franciszek Joachim Radziszewski oraz Aleksander Semkowicz byli ich stałymi uczestnikami. Ich prace stanowiły „żelazny kanon” wszystkich prezentacji międzynarodowych, tj. wystaw w Lipsku, Brukseli, Paryżu, Berlinie.

Specyficznym rodzajem działalności było naprawianie i konserwacja starych ksiąg. W szczególnie sposób oddawał się tym zajęciom krakowski majster Emil Schrott. Na potrzeby opraw starych druków sporządził tłoki do wykonywania wycisków, wzorowane na starych oprawach<sup>60</sup>. W Warszawie Wiktor Gomulicki uskarżał się na brak introligatorów umiejących dopasować oprawę do książki zabytkowej. Ogląd prac introligatorskich wykonywanych w XIX wieku na starych księgach przekonuje, iż introligatorzy oprawiali tak samo książki kilkusetletnie, jak współczesną produkcję, czasem tylko starając się nadać im nieco ozdobniejszą lub po prostu staranniejszą formę<sup>61</sup>. Warszawski antykwariusz Cezary Wilanowski posiadał warsztat introligatorski wyposażony w materiały oraz narzędzia do opraw naśladowujących oprawy dawne. Narzędzia te (zapewne głównie tłoki) Wilanowski używał także innym fachowcom<sup>62</sup>.

Ojcem polskiej szkoły konserwacji książki był Bonawentura Lenart. W 1930 roku objął funkcję konserwatora tworzącej się Biblioteki Narodowej. Zagadnienia konserwacji książki propagował w środowisku bibliotekarskim, bibliofilskim i introligatorskim, prowadził wieloletnie prace badawcze, aż wreszcie, już po II wojnie światowej, zainicjował kształcenie konserwatorów na poziomie akademickim. W Krakowie studia takie powstały dzięki staraniom Roberta Jahody-Żółtowskiego.

Rolę introligatora najbardziej cenili bibliofile i kolekcjonerzy ksiąg, będący częstymi gośćmi i zleceniodawcami introligatorskich warsztatów. Niektórzy introligatorzy również włączali się w życie środowiska bibliofilskiego. Członkami towarzystw bibliofilskich byli Robert Jahoda-Żółtowski, Bonawentura Lenart, Aleksander Semkowicz, Franciszek Joachim Radziszewski, Władysław Grabowski i Józef Legeżyński. Do osób bliskich ruchowi bibliofilskiemu należeli także krakowscy introligatorzy Piotr Grzywa oraz Łukasz Kruczkowski, lwowiak Władysław Romanowski oraz Jan Recmanik z Warszawy, których odnajdujemy na listach uczestników zjazdów bibliofilskich. W zjeździe, który odbył się we Lwowie w 1928 roku, oficjalnie wystąpiły cechy introligatorskie z Krakowa i Lwowa<sup>63</sup>. Trzech introligatorów – Ro-

<sup>60</sup> J. Dobrzycki, *Introligatorstwo krakowskie...*, s. 8. Tłoki te wypożyczyła firma Jahody, konserwując i oprawiając w latach 30. biblię Leopoldy na zlecenie łódzkiej Biblioteki Miejskiej. Zob. A. Jabłoński, *Biblia Leopoldy w oprawie Roberta Jahody*, Łódź 2005, s. 14.

<sup>61</sup> Pogląd ten podzieliła konserwatorka Elżbieta Jabłońska, analizując stan ksiązek w Bibliotece Kórnickiej, zob. E. Jabłońska, *Biblioteka Kórnicka skarbnicą zbiorów Działyńskich i Zamoykich. Ocena stanu zachowania starodruków i rękopisów z XIX/XX wieku. Problemy konserwacji i restauracji*, Toruń 2005.

<sup>62</sup> J. Przygocka, *Wilanowski Cezary*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, s. 955.

<sup>63</sup> *Poczet członków Polskich Towarzystw Bibliofilskich w r. 1928*, Warszawa 1928; *Statut Towarzystwa Bibliofilów Polskich w Warszawie*, Warszawa 1937, s. 38-45; *Uczestnicy Pierwsze-*



bert Jahoda (senior), Aleksander Semkowicz i Bonawentura Lenart otrzymało bibliofilski Order Białego Kruka<sup>64</sup>.

Różnie w omawianych ośrodkach wyglądała kwestia emancypacji kobiet. Na intrologatorstwie warszawskim odcisnęła się ona bardzo silnie. Działała tu plejada kobiet intrologatorek i instruktorek z Józefą Bojanowską, nauczycielką i orędowniczką emancypacji na czele, i artystkami Ewą Lorentowiczową i Zofią Dębicką. Długa jest lista kobiet – pryncypałek warsztatów; wiele z nich, zgodnie z tradycją, kontynuowało działalność firmy po śmierci męża, inne samodzielnie odkupywały lub tworzyły zakłady rzemieślnicze. W pierwszym rzędzie wymienić należy Antoninę Szpakowską – założycielkę znanej firmy, Janinę Białobrzeską – pierwszą kobietę przyjętą do cechu, Wandę Michalską – właścicielkę Intrologatorni Artystycznej, współpracującej ściśle z wydawnictwem Trzaska, Evert i Michalski, oraz Eugenię Trzeciak – kierowniczkę intrologatorni w zakładach Arctów. Na terenie Galicji wyróżnia się tylko jedna postać – Wanda Linhardt, córka krakowskiego majstra Emila Schrotta, która przejęła firmę po śmierci ojca i prowadziła ją przez szereg lat. Feminizację zawodu w grupie najniżej kwalifikowanych kadr przemysłowych, tzw. pomocy intrologatorskich, obserwujemy zarówno w Warszawie, jak i we Lwowie<sup>65</sup> (dla Krakowa brak danych).

W środowisku rzemieślniczym powszechnym zjawiskiem były migracje związane z wędrownymi czeladniczymi. Część czeladników nie wracała do rodzinnego miasta, osiedlając się w miejscu, gdzie znaleźli dogodnie po temu warunki. Powodowało to napływ na ziemie polskie obcych rzemieślników, zwłaszcza niemieckich, i to zarówno do Lwowa, Krakowa, jak i Warszawy. Przybysze ci polonizowali się z czasem. Obok Niemców osiedlali się Czesi (Oehl w Warszawie, Malik w Krakowie), sporadycznie spotykamy nazwiska rosyjskie i inne. Brak materiałów źródłowych nie pozwala na wyodrębnienie w Galicji intrologatorów rusińskich. Wiadomo, że jednym z nich był Michał Sembratowicz, starszy cechu lwowskiego, brat grekokatolickiego biskupa Sylwestra Sembratowicza, działacza ruchu narodowego ukraińskiego. W XX wieku istniało we Lwowie kilka intrologatorni przy instytucjach ukraińskich: Towarzystwie Naukowym im. Szewczenki, Towarzystwie „Proświta”, Instytucie Stauropigialnym. Domyślać się można, że zatrudniano tam pracowników narodowości ukraińskiej. We wszystkich trzech miastach zauważalny jest wzrost liczby rzemieślników żydowskich. Na początku XIX wieku we Lwowie było ich 6, a w Warszawie – 3. Sto lat później, w 1. połowie XX wieku stanowili przeszło połowę intrologatorów warszawskich i co najmniej 1/3 intrologatorów w Krako-

---

go Zjazdu Bibliofilów Polskich w Krakowie, „Silva Rerum” R. 2, 1925, s. 124-127; *Pamiętnik II Zjazdu Bibliofilów Polskich w Warszawie (31 X-2 XI 1926)*, red. E. Chwałewik et al., Warszawa 1928, s. 139-151; *Pamiętnik Trzeciego Zjazdu Bibliofilów Polskich we Lwowie w Zielone Świątki 26 V-29 V 1928 roku*, red. K. Hartleb, Lwów 1929, s. 177-187.

<sup>64</sup> O. Terlecki, *Piękna Polaków zabawa czyli Kapituła Orderu Białego Kruka*, Warszawa 1979, s. 38-39.

<sup>65</sup> *Sprawozdanie Polskiego Związku Zawodowego Drukarzy, Odlewaczy Czcionek i Pokrewnych Zawodów za 1907 rok*, Warszawa 1907 (także za 1909 i za okres 1936-38); doniesienia w czasopiśmie „Ognisko” 1928-1929.

wie i we Lwowie<sup>66</sup>. Był to wynik zarządzeń władz, zarówno w zaborze austriackim (1789), jak i w Królestwie Polskim (1816), zezwalających Żydom na uprawianie rzemiosł.

Podsumowując, należy podkreślić fakt, iż w XIX wieku Warszawa stała się najsilniejszym ośrodkiem introligatorskim na ziemiach polskich, dystansując Kraków i Lwów pod względem liczebności zakładów, kapitału, potencjału wytwórczego. Przemiany społeczne i organizacyjne następowały w grupie zawodowej introligatorskiej równolegle we wszystkich trzech ośrodkach. Porównanie opraw książkowych ukazuje istnienie tych samych nurtów artystycznych i mód. Poziom wykonawczy, zróżnicowany przecież także w obrębie każdego ośrodka, był jednak wyższy w 1. połowie XIX wieku w Warszawie, później zaś, dzięki wsparciu środowisk artystycznych, na czoło wybił się Kraków. Jednak w każdym z trzech ośrodków działały warsztaty zdolne wykonać oprawy na najwyższym poziomie artystycznym.

## Bibliografia

- Aleksander Semkowicz 1885-1954, *introligator, mickiewiczolog, bibliofil*, oprac. E. Bukowska, Warszawa 1992.
- Birkenmajer A., *Fragmenty Belwederskiej Biblioteki W. Ks. Konstantego Pawłowicza w moim księgozbiore*, „Silva Rerum” 1930, nr 5.
- Birkenmajer A., *Rocznik Wojskowy Królestwa Polskiego 1817-1830. Materjały bibliograficzne*, Kraków 1929.
- Cicha D., *Gabinet Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Poznań 1974.
- Dahl S., *Dzieje książki*, red. B. Kocowski, tłum. E. Garbacik, T. Zapiór, H. Devechy, Wrocław 1965.
- Dobrzycki J., *Introligatorstwo krakowskie ostatnich lat pięćdziesięciu*, Kraków 1926.
- Dobrzycki J., *Zarys dziejów introligatorstwa w Krakowie*, Kraków 1968.
- E. [Estreicher] K., *Introligatorstwo*, [w:] *Encyklopedia powszechna [Orgelbranda]*, t. 12, Warszawa 1868.
- Frydrychewicz J. et al., *75 lat Okręgu Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Poligrafii 1892-1967*, Warszawa 1967.
- Hałaciński K., *O krakowskich introligatorach ubiegłego wieku*, Kraków 1926.
- Hilchen M., *Pomyślał, rysował, wykonał Franciszek Joachim Radziszewski*, [w:] *Oprawy artystyczne Franciszka Joachima Radziszewskiego. Katalog wystawy*, Łódź 1987.
- Homolacs K., Smolik P., *Oprawy zakładu introligatorskiego Roberta Jahody z lat 1925-1926*, Kraków 1926.
- Jabłońska E., *Biblioteka Kórnicka skarbnicą zbiorów Działyńskich i Zamoyskich. Ocena stanu zachowania starodruków i rękopisów z XIX/XX wieku. Problemy konserwacji i restauracji*, Toruń 2005.
- Jabłoński A., *Biblia Leopoldy w sprawie Roberta Jahody*, Łódź 2005.
- Kempa A., *Śpiewak czyli Kantor*, „Bibliotekarz” 2004, nr 6.

<sup>66</sup> E. Różycki, *op. cit.*, s. 27; *Skorowidz przemysłowo-handlowy Królestwa Galicji*, wyd. 2, szp. 668-672.



- Krajewski F., *Przemysł Królestwa na Wszechrosyjskiej Przemysłowej Wystawie Cesarstwa w Petersburgu r. 1870*, Warszawa 1870.
- Kocójowa M., *Krakowski świat książki doby autonomii galicyjskiej*, Kraków 1990.
- Kocójowa M., *Wystawiennictwo krakowskiej książki a przemiany mentalności Polaków w okresie autonomii galicyjskiej*, [w:] *Kultura książki w Krakowie doby autonomii galicyjskiej*. Praca zbiorowa, red. M. Kocójowa, Wrocław 1991.
- Mączyński J., *Pamiętka z Krakowa. Opis tego miasta i jego okolic*, cz. 1, Kraków 1845.
- Mlekicka M., *Pracownicy książki w Warszawie w świetle „Przewodnika” W. Dzierżanowskiego*, „*Studia o Książce*” t. 11, 1981.
- Pamiętnik II Zjazdu Bibliofilów Polskich w Warszawie (31 X-2 XI 1926)*, red. E. Chwałewik et al., Warszawa 1928.
- Pamiętnik Trzeciego Zjazdu Bibliofilów Polskich we Lwowie w Zielone Świątki 26 V-29 V 1928 roku*, red. K. Hartleb, Lwów 1929.
- Pokorzyńska E., *Intrologatorzy warszawscy w świetle akt Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z lat 1822-1869*, „*Rocznik Warszawski*” t. 35, 2007.
- Pokorzyńska E., *Sztuka intrologatorska w Warszawie w pierwszej połowie XIX wieku*, „*Roczniki Biblioteczne*” t. 51, 2007.
- Pokorzyńska E., *Warszawski warsztat opraw empirowych Antoniego Oehla*, „*Roczniki Biblioteczne*” R. 48, 2004.
- Puciata-Pawłowska J., *Dzieje Miejskiej Szkoły Sztuk Zdobniczych i Malarstwa w Warszawie*, Warszawa 1939.
- Różycki E., *Z dziejów XIX- i XX-wiecznego intrologatorstwa we Lwowie*, „*Biuletyn Informacyjno-Instrukcyjny Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie*” 1992, nr 3.
- Rygiel S., *Ogólny poziom naszego intrologatorstwa*, „*Arkady*” 1935, nr 7.
- Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa 1972
- Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1986.
- Terlecki O., *Piękna Polaków zabawa czyli Kapituła Orderu Białego Kruka*, Warszawa 1979.
- Waligóra F., *Organizacja krakowskich towarzyszeń intrologatorskich*, [w:] *Księga pamiątkowa stowarzyszeń drukarzy krakowskich wydana w roku jubileuszowym 80-lecia Stowarzyszeń Drukarzy i Pokrewnych Zawodów oraz 60-lecia Stow. Emerytalnego „Siła”*, Kraków 1930.
- Warchałowski G., *Die moderne polnische Buchbindekunst*, „*Jahrbuch der Einbandkunst*” t. 2, 1928.
- Warchałowski J., *Książka*, Kraków 1910.
- Waydel-Dmochowska J., *Jeszcze o dawnej Warszawie*, Warszawa 1960.
- Wojtal J., *Wydawnictwo książek szkolnych w Zakładzie Narodowym imienia Ossolińskich 1878-1918*, Wrocław 1976.